

NIK potwierdza bezkarną samowolę nad

PRAWO WODNE: Spacer brzegiem jeziora? Zapomnijmy. Półtorametrowa strefa niezagrodzona od brzegu, czyli tzw. prawo przejścia, to na ogół fikcja prawna. Kto ma grunt na brzegu, grodzi go do samej wody, a nawet w głąb akwenu, żeby nikt mu nie naruszał własności. Do zmiany podejścia nie może zmusić opornych ani wójt, ani zarząd gospodarki wodnej, ani nawet policja. Kary są śmieszne, a przypadków naruszeń jest coraz więcej. Sprawie przy-rzała się po raz kolejny Najwyższa Izba Kontroli. Potrzebna jest zmiana przepisów, bo kary są mało dolegliwe, a skuteczna pozostaje w praktyce tylko droga sądowa. To zaś trwa bardzo długo. Choć wynika to wprost z przepisów, spory budzi też samo ustalanie linii brzegowej, a ostatni wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego potwierdza, że w mniej zawiłych sprawach wątpliwości nie ma. Najważniejsza jest krawędź brzegu, potem linia porostu traw i wreszcie stan wody (patrz poniżej). Niewiele wskazuje na to, że coś się zmieni. Wprawdzie obecnie trwają prace nad nowym prawem wodnym (projekt jest na stronach Rządowego Centrum Legislacji), a resort środowiska odpowiada, że analizuje raport, ale zapowiedzi zmiany przepisów w tej kwestii na razie jednak nie ma.

 Oprac. **Paweł Sikora**

Niejasne interpretacje

Według ekspertów powodem bałaganu może być brak potwierdzenia przejścia jezior w trwały zarząd organów uprawnionych. Z wejściem w życie ustawy z 18 lipca 2001 r. – Prawo wodne (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 469 ze zm.), stanowiące własność Skarbu Państwa wody oraz grunty pokryte tymi wodami przeszły w trwały zarząd odpo-wiednio – urzędów morskich, regionalnych zarządów gospodarki wodnej oraz parków narodowych. Jak wynika z raportu, w kilku województwach do dziś nie potwierdzono przejścia w trwały zarząd organów uprawnionych aż 44 proc. jezior. W województwie lubelskim np. tylko jedno spośród 145 jezior objęte zostało decyzją właściwego staro-sty, potwierdzającą jego przejście w trwały zarząd marszałka województwa. Główna przyczyna to problem z interpretacją prawa wodnego, zgodnie z którą w trwały zarząd przechodzą wyłącznie grunty pokryte wodami. Tymczasem w wielu przypadkach w obrębie działki obejmującej jezioro znajdował się także grunt niepokryty wodą. 

Jeziora bez dozoru

NIK w raporcie z 2 maja br. wskazuje na brak zainteresowania zarządców publicznych jezior powierzonym majątkiem Skarbu Państwa. Według niego regionalne zarządy gospodarki wodnej oraz zarządy melioracji i urządzeń wodnych rzadko kontrolują stan linii brzegowej, a ogrodzenia likwidują incydentalnie i niesku-tecznie. To z kolei zachęca część właścicieli nieruchomości do uniemożliwiania swobodnego przejścia. Oględziny linii brzegowej 25 zbiorników wykazały aż 75 przypadków grodzenia uniemoż-liwiającego przejście brzegiem. Tymczasem, jak wskazuje prawo wodne między brzegiem a ogrodzeniem powinna być półtorame-trowa przerwa. 

Nie pomogą przepisy o samowoli

Andrzej Żukowski, kierownik Zarządu Zlewni w Giżycku, twierdzi, że kary są za słabe, a postępowanie o nielegalne grodzenie to w rzeczywistości fikcja. – Przypadków nielegalnego grodzenia jest niestety bardzo dużo, a kolejne pojawiają się jak grzyby po deszczu. Uważam, że procedura kontroli prowadzonej przez regionale zarządy gospodarki wodnej i zarząd melioracji i urządzeń wodnych jest mało dolegliwa i należałoby to zmienić. Postępowania sądowe o ochronę własności są długotrwałe, mandaty są zaś rzędu 50 czy 100 zł. Ludzie przyjmują je i uważają, że dalej mogą grodzić bez konsekwencji. Skuteczne są procedury sądowe, ale wiadomo, ile to trwa... Poza tym takiego płotu nie można też ruszyć na podstawie przepisów prawa budowlanego, gdyż teoretycznie jest legalny. Nie stoi przy ulicy i nie wchodzi na inną posesję. Nie jest też wysoki czy z betonu. Najczęściej to zwykła siatka. Problem dostrzega również gmina Kowale Oleckie. Według Patryka Truchana z refe-ratu ds. infrastruktury przepisy są mało restrykcyjne. Ponadto wójtowie nie mogą się podobnymi sprawami zajmować i wpływać na właścicieli, gdyż nie ma żadnych podstaw do wydania przez nich decyzji nakazującej rozbórkę ogrodzenia. 

Trudno zdefiniować linię brzegową

Na istotne niuanse kontroli NIK zwraca uwagę Kamil Wnuk, rzecz-nik prasowy Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. – Kontrola NIK zazwyczaj polega na przeplewyie po danym jeziorze i zaszna-czaniu obszarów grodzenia, bez wnikania w dany punkt, czy jest możliwość przejścia brzegiem, czy nie. Chciałem też zwrócić uwagę, że czasem trudno zdefiniować linię brzegową, gdy mamy do czynienia z jeziorem podpiętrzone, które powstało w związku ze sztucznym podniesieniem poziomu wód. W przypadku gdy prawnie nie da się zdefiniować linii, nie ma podstaw do kontroli przez zarząd gospodarki wodnej. Zakaz grodzenia nie dotyczy też terenów stref ochronnych ustanowionych na podstawie prawa wodnego oraz obrębów hodowlanych ustanowionych na podstawie przepisów o rybactwie śródlądowym. Ponadto dyrektor regional-nego zarządu gospodarki wodnej może, w drodze decyzji, zwolnić z tego zakazu, jeżeli jest to niezbędne dla obronności państwa lub bezpieczeństwa publicznego – mówi Wnuk. 

Ustalanie linii brzegowej: kolejno krawędź brzegu, linia porostu traw i stan wody

W pierwszej kolejności linia brze-gowa jeziora powinna być wyzna-czana po krawędzi brzegu; w przy-padku gdy krawędź ta nie jest wyraźna, po linii porostu trawy. Linię brzegową według stanu wód można wyznaczać wtedy, gdy nie da się jej ustalić w żaden inny spo-sób – wynika z wyroku NSA

Naczelný Sąd Administracyjny od-dalił skargę kasacyjną właściciela działki położonej w pobliżu jeziora, który zakwestionował wyznaczenie linii brzegowej.

Wniosek o rozgraniczenia grun-tów pokrytych wodami od gruntów przyległych, zgodnie z art. 15 ust. 3 ustawy z 18 lipca 2001 r. – Prawo wodne (t.j. Dz.U. z 2015 r. poz. 469 ze zm.), skierował do starostwa po-wiatowego dyrektor zarządu melio-racji i urządzeń wodnych. Grunty przyległe stanowiły własność kilku podmiotów, m.in. gminy, Agencji Nieruchomości Rolnych i W.J. Tyl-ko niektóre z nich miały założone księgi wieczyste.

Opis stosunków wodnych

Starosta ustalił, że w ciągu ostat-nich kilkunastu, a nawet kilku-dziesięciu lat nie było ingerencji w system hydrologiczny jeziora. Granice, jakie zajmuje lustro wody – mimo jego naturalnych wahań – pokrywają się z granicami to-

pograficznymi i istniejącą roślin-nością. Wokół jeziora rosną stare drzewa, nawet tam, gdzie teren jest wykorzystany rekreacyjnie. Trzci-nowiska, które pokrywają brzegi jeziora, są włączone do gruntów pokrytych wodą, a krawędź brze-gu nie występuje dalej niż porost traw. Ustalenie linii brzegu nastą-piło na podstawie rzeźby terenu i w oparciu o istniejącą roślinność. Wszystkie ustalone punkty znajdo-wały się na lądzie; jezioro posiadało wyraźną krawędź brzegu oraz stały porost traw jednoznacznie wska-zujące na jego granice.

Od decyzji starosty odwołał się właściciel działki przylegającej do jeziora. Zarzucił brak prawi-dłowego opisu stosunków wod-nych oraz jakichkolwiek ana-liz pozwalających na weryfikację tego opisu; brak aktualizacji mapy i stronniczość.

Dyrektor zarządu melioracji i urządzeń wodnych (działając w imieniu marszałka wojewódz-twa) podtrzymał decyzję staro-sty. Przypomniał też, że zgodnie z art. 15 prawa wodnego linię brze-gu stanowi: krawędź brzegu, jeżeli jest ona wyraźna, lub linia stałego porostu traw, jeżeli krawędź brzegu nie jest wyraźna, albo linia prze-cięcia się zwierciadła wody, przy średnim stanie wody z okresu co najmniej 10 lat, z gruntem przyle-

głym. Jeżeli brzegi wód są regulo-wane, linią jeziora jest linia łącząca zewnętrzne krawędzie budowli re-gulacyjnych albo granica plantacji wikliny od strony ładu (przy planta-cji wikliny na gruntach uzyskanych w wyniku regulacji). Podkreślił, że jezioro jest naturalnym zbiorni-kiem, a zatem ustalenie linii brze-gu powinno nastąpić na podstawie tych kryteriów. I tak też – w jego ocenie – stało się w tym przypadku.

Różnorodność bez pewności

Właściciel skierował sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administra-cyjnego w Szczecinie. Sąd przypo-mniał, że zgodnie z art. 15 ust. 1 prawa wodnego wyróżnia się trzy rodzaje linii brzegowej: krawędź brzegu, linię stałego porostu traw i wreszcie linię wyznaczoną przez średni stan wody z ostatnich dzie-sięciu lat. Owa różnorodność wy-nika z tego, że nie da się zawsze i w każdej sytuacji faktycznej okre-slić linii brzegowej w taki sam sposób. Trzy rodzaje linii dotyczą wszystkich znanych sposobów jej wyznaczania. Różnorodność nie sprzyja pewności linii brzegowej, dlatego – zgodnie z ustawą – pod-stawowym sposobem wyznaczania linii brzegowej jest wyznaczanie jej po krawędzi brzegu. Dopiero jeśli taka krawędź nie jest wyraź-na, wolno organowi orzekającemu

wyznaczyć linię brzegową według porostu trawy. Natomiast trzeci ro-dzaj linii brzegowej – wyznaczona według stanu wód – ma zastoso-wanie wtedy, gdy granica stałego porostu traw leży powyżej stanu wody. W takiej sytuacji linią brze-gową jest linia przecięcia się zwier-ciadła wody z gruntem przyległym. Zatem podstawę do ustalenia li-nii brzegowej określa art. 15 prawa wodnego. W ocenie sądu nie ma znaczenia, ile i jakich traw porasta linię brzegową.

W tym przypadku dodatkowe postępowanie dowodowe zda-niem sądu mogłoby być prowadzo-ne przez organ jedynie w sytuacji, gdyby strony postępowania pod-niosły konkretne zarzuty poparte własnymi dowodami odnośnie do ustaleń projektu rozgraniczenia jeziora od gruntów przyległych. Właściciel gruntu takich zarzutów jednak nie podniósł, a zatem postę-powanie takie nie było prowadzone. WSA uznał, że organy administracji właściwie zinterpretowały prawo, i skargę oddalił. Właściciel działki wniósł skargę kasacyjną, a tę z ko-lei oddalił Naczelný Sąd Admini-stracyjny.



Wyrok Naczelnego Sądu Administra-cyjnego w Warszawie z 19 kwietnia 2016 r. (sygn. akt II OSK 2035/14)
Oprac. **Elżbieta Dominik**

jeziorami

OPINIE EKSPERTÓW



TOMASZ TATOMIR

radca prawny w Kancelarii
Prawa Ochrony Środowiska i Prawa Gospodarczego „KonceptTT”

Zakaz grodzenia w przypadku nieruchomości przylegających do jezior dotyczy wyłącznie tych, które przylegają do jezior przepływowych, tzn. z naturalnym dopływem i odpływem. Jeziora bezodpływowe to wody powierzchniowe stojące, które wedle art. 12 prawa wodnego stanowią własność właściciela tej nieruchomości. Nie zaliczają się zatem co do zasady do wód publicznych i nie ma do nich zastosowania zakaz ujęty w art. 27 prawa wodnego. W przypadku zakazu grodzenia nieruchomości przyległych do powierzchniowych wód publicznych w odległości mniejszej niż 1,5 m wynikającego wprost z art. 27 ust. 1 prawa wodnego należy podkreślić, że w przepisie tym jest również mowa o zakazie uniemożliwiania lub zakazywania przechodzenia przez wyznaczony obszar, np. przez umieszczanie tabliczek zabraniających wstępu. Właściciel takiej nieruchomości tym samym zobowiązany jest zapewnić każdemu dostęp do wody w zakresie umożliwiającym powszechne z niej korzystanie. Wynika to z art. 34 ust. 1 prawa wodnego, który każdemu daje prawo do powszechnego korzystania ze śródlądowych powierzchniowych wód publicznych. Przy czym powszechne korzystanie z wód to korzystanie służące zaspokajaniu potrzeb osobistych, gospodarstwa domowego lub rolnego, bez stosowania specjalnych urządzeń technicznych, a także do wypoczynku, uprawiania sportów wodnych oraz, na zasadach określonych w przepisach odrębnych, amatorskiego połowu ryb. Aby każdy mógł wykonywać swoje prawo do korzystania z wód publicznych, konieczne jest umożliwienie dostępu do tej wody. Zatem i przechodzenie przez nieruchomości. Według wyroku WSA w Poznaniu, sygn. III SA/Po 325/07, przechodzenie przez nieruchomości stanowi obciążenie właściciela nieruchomości, który musi to tolerować, a umożliwienie dostępu do wód publicznych w zakresie pozwalającym na powszechne z niej korzystanie jest jego prawnym obowiązkiem, wynikającym bezpośrednio z przepisów prawa.



JĘDRZEJ KLATKA

radca prawny,
Kancelaria Radców Prawnych Klatka i Partnerzy

Artykuł 34 prawa wodnego daje każdemu prawo do tzw. powszechnego korzystania ze śródlądowych powierzchniowych wód publicznych, m.in. do wypoczynku, uprawiania turystyki i sportów wodnych. Realizacja tego uprawnienia z oczywistych względów wymaga dostępu do wody. Prawo dostępu do wody nie rozciąga się jednak na przystanie i pomosty, gdyż korzystanie z nich wymaga zgody ich właściciela. Chociaż art. 28 ust. 2 prawa wodnego nakłada na właścicieli nieruchomości przyległych do wód objętych powszechnym korzystaniem obowiązek umożliwienia dostępu do wody, to jednak nie ma przepisu, który pozwalałby obywatelom na wyegzekwowanie prawa do powszechnego korzystania ze sztucznych zbiorników wodnych. Rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz w 2011 r. interweniowała w tej sprawie w Ministerstwie Środowiska po skargach mieszkańców miejscowości nad Zalewem Zegrzyńskim. Bez efektu. Rada gminy nie może też określić szerokości ogólnodostępnego pasa terenu wokół zbiornika w planie zagospodarowania przestrzennego, gdyż stanowiłoby to bezprawne ograniczenie prawa własności (zob. wyrok WSA w Poznaniu z 17 lipca 2008 r., sygn. akt II SA/Po 601/07, oraz wyrok WSA we Wrocławiu z 16 października 2012 r., sygn. akt II SA/WR 540/12). W obecnym stanie prawnym jedynym sposobem na zapewnienie dostępu do sztucznych zbiorników wodnych jest wydanie przez wójta, burmistrza lub prezydenta miasta decyzji administracyjnej w trybie art. 28 ust. 2 prawa wodnego. W decyzji wyznacza się część nieruchomości, na której właściciel musi zapewnić dostęp do wody. Właścicielowi przysługuje odszkodowanie z budżetu gminy. Żaden obywatel, który zamierza uprawiać sporty wodne itp., nie może żądać wydania takiej decyzji, ponieważ nie ma interesu prawnego, a tylko interes faktyczny. Gminy nie wydają takich decyzji, bo nie mają w budżetach środków na wypłaty odszkodowań. Zapisane w ustawie prawo do powszechnego korzystania z wody w odniesieniu do sztucznych zbiorników pozostaje więc tylko na papierze, bo w praktyce nie da się go wyegzekwować. Aby prawo do powszechnego korzystania z wody dotyczyło naturalnych i sztucznych wód, należałoby w art. 27 ust. 2 prawa wodnego słowa „linii brzegu” zastąpić słowami „linii zasięgu wody”. Przy ustalaniu linii zasięgu wody można by odpowiednio stosować zasady ustalania linii brzegu określone w art. 15 prawa wodnego.



Cała administracja publiczna będzie musiała powołać swoich odpowiedników ABI

Wchodzi unijna reforma ochrony danych osobowych. **Na przygotowanie się do nowych zasad są dwa lata.** Przepisy dotyczą nawet najmniejszych przedszkoli czy żłobków

Sławomir Wikariak

slawomir.wikariak@infor.pl

W środę 4 maja 2016 r. w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej opublikowano nowe rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych. Tym samym reforma ochrony danych osobowych, nad którą prace toczyły się od ponad czterech lat, stała się faktem. Nowe prawo unijne wydano w formie rozporządzenia, co oznacza, że będzie obowiązywało wprost we wszystkich państwach członkowskich. Choć będzie stosowane dopiero od 25 maja 2018 r., już teraz warto zacząć się przygotowywać do jego wdrażania. Zwłaszcza że przyswojenie niektórych nowych instrumentów wymagać będzie czasu.

W każdym urzędzie

Zdecydowana większość nowych obowiązków dotyczy zarówno sektora prywatnego, jak i publicznego.

– Podstawowa różnica dotyczy sposobu ich wykonywania, ponieważ każdy podmiot w sektorze publicznym będzie musiał wyznaczyć własnego inspektora ochrony danych osobowych (IOD), którego można określić jako kontynuatora obecnej funkcji administratora bezpieczeństwa informacji – zaznacza dr Grzegorz Sibiga z Instytutu Nauk Prawnych PAN. – Obecnie w polskim prawodawstwie powołanie ABI jest dobrowolne, ale po wejściu w życie rozporządzenia dobrowolność wyznaczenia inspektora zostanie zachowana tylko dla części podmiotów z sektora prywatnego – dodaje.

Co to oznacza w praktyce? Nie tylko każdy urząd, lecz także każda publiczna szkoła czy nawet biblioteka będą musiały powołać własnego inspektora ochrony danych. Już w momencie zbierania danych osobowych będą musiały wskazać, kto pełni tę funkcję.

Może to być uciążliwe dla małych podmiotów, np. przedszkola na kilkadziesiąt dzieci. Rozporządzenie nie pozostawia jednak wyboru – IOD będzie musiał zostać powołany bez względu na to, jak duży jest zbiór danych osobowych. Jest jednak pewne ułatwienie, które wprowadza art. 37 ust. 3 rozporządzenia. Zgodnie z nim jeśli „administrator lub podmiot przetwarzający dane są organem lub podmiotem publicznym, dla kilku takich organów lub podmiotów można wyznaczyć – z uwzględnieniem ich struktury organizacyjnej i wielkości – jednego inspektora ochrony danych”. Pozostając przy przykładzie publicznych przedszkoli – kilka z nich będzie mogło wspólnie wyznaczyć jednego IOD. Czy będzie to mogło zrobić kilkanaście lub kilkadziesiąt podmiotów? Może to już budzić wątpliwości, gdyż przepis mówi o kilku.

Punkt kontaktowy

Dlaczego unijny ustawodawca postanowił ostrzej potraktować publicznych administratorów danych od prywatnych?

– Taki kierunek działania nie dziwi. W przypadku sfery publicznej mamy do czynienia z oczywistą

Już kilkanaście tysięcy zarejestrowanych administratorów bezpieczeństwa informacji

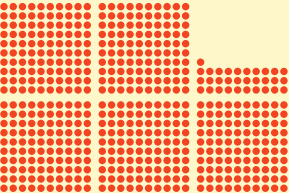
LR ©©



17 645

ADMINISTRATORÓW BEZPIECZEŃSTWA INFORMACJI ZOSTAŁO DOTYCHCZAS ZAREJESTROWANYCH PRZEZ GENERALNEGO INSPEKTORA OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH (Z CZEGO WIĘKSZOŚĆ PRZEZ ADMINISTRACJĘ PUBLICZNĄ)

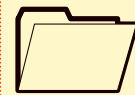
531



SKARG WPLYNĘŁO DO GENERALNEGO INSPEKTORA OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH W 2016 R.

ZGŁOSZEŃ O POPEŁNIENIU PRZESTĘPSTWA ZWIĄZANEGO Z DANYMI OSOBOWYMI DOKONAŁ GENERALNY INSPEKTOR OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH W 2016 R.

15



10 737

ZBIORÓW DANYCH OSOBOWYCH ZAREJESTROWANO W 2015 R.

nierównością podmiotów, a obywatele nie mają swobody w podejmowaniu decyzji, czy swoje dane przekazać organom władzy publicznej, czy nie – uważa Katarzyna Witkowska z Kancelarii Radców Prawnych Lubasz i Wspólnicy.

IOD będzie poniekąd następcą dzisiaj funkcjonujących w Polsce ABI, na których powołanie zdecydowała się spora część instytucji publicznych. Tak jak dzisiaj będzie dbał o bezpieczeństwo danych osobowych i pełnił funkcje doradcze. Czekają go jednak także nowe zadania.

– Z pewnością wyzwaniem dla dotychczasowych ABI z sektora publicznego będzie pełnienie funkcji punktu kontaktowego dla osób, których dane dotyczą. Będą one mogły kontaktować się z inspektorem ochrony danych we wszelkich sprawach związanych z przetwarzaniem tych zasobów. Tu może pojawić się ryzyko spowolnienia działań inspektora, który poza tym zadaniem będzie miał przecież wiele innych obowiązków – zauważa Katarzyna Witkowska.

Zmiany w polskim prawie

Choć rozporządzenie będzie obowiązywać wprost, to o wielu nowych obowiązkach administracji publicznej decydować będzie polski ustawodawca.

– Przeglądu będą bowiem wymagały w całości przepisy krajowego prawa administracyjnego przyznające kompetencje związane z przetwarzaniem danych osobowych. Trzeba pamiętać, że działania organów administracji publicznej opierają się na właśnie takich regulacjach kompetencyjnych. Ogólne rozporządzenie ich nie zmienia, ale wprowadza warunki dla tych przepisów, które określają wykonywanie zadania publicznego lub powierzają sprawowanie władzy publicznej i skutkują przetwarzaniem danych osobowych – wyjaśnia dr Grzegorz Sibiga.

– Przede wszystkim przepisy krajowe muszą zapewniać proporcjonalność przetwarzania danych w stosunku do realizowanego celu publicznego oraz gwarantować transparentność procesu przetwarzania danych. Jeżeli przepis krajowy ogranicza prawa osoby, której dane dotyczą, co niekiedy ma miejsce w naszym prawie administracyjnym, to według rozporządzenia może to następować tylko w zakresie niezbędnym do realizacji określonego celu (np. bezpieczeństwa publicznego), a przepis ograniczający prawa musi zawierać określone gwarancje (np. zapobiegające nadużyciom

w dostępie do danych) – tłumaczy dr Grzegorz Sibiga.

Większa przejrzystość

Bez wątpienia jednak administracja publiczna musi się przygotować na bardziej przejrzyste niż dotychczas działanie. Dotyczy to przede wszystkim komunikacji z podmiotami danych.

– Wszelkiego rodzaju informacje przekazywane podmiotom danych mają być przejrzyste, jasne, pisane powszechnie zrozumiałym językiem. Dla administracji oznacza to konieczność przeglądu i, być może, znacznej modyfikacji stosowanych komunikatów, aby były one czytelne dla obywateli. To może być dużym wyzwaniem – mówi Katarzyna Witkowska.

Bez wątpienia oznacza to konieczność dostosowania stosowanych dzisiaj komunikatów do nowych zasad, i to z wyprzedzeniem, tak aby 25 maja 2018 r. każda instytucja usługiwala się już nowymi. Osoby fizyczne mają być świadome zagrożeń i swych praw związanych z przetwarzaniem ich danych. Rozporządzenie sugeruje m.in. wykorzystanie wizualizacji, które uproszczą przekaz.

Z przejrzystością wiąże się także kolejny nowy obowiązek – zgłaszania naruszenia ochrony danych osobowych generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych (przy założeniu, że nadal to on będzie organem nadzorczym). Przykładowo jeśli nastąpi wyciek danych (takie sytuacje miały już miejsce), trzeba to będzie zgłosić nie później niż w ciągu 72 godzin po stwierdzeniu naruszenia (art. 33 rozporządzenia).

Kolejna zmiana – ułatwienie osobom dostępu do własnych danych osobowych, tak by mogły zweryfikować, czy są prawdziwe i przetwarzane zgodnie z prawem. Jeszcze inna zmiana – prawo do bycia zapomnianym. Choć mówi się o niej przede wszystkim w kontekście dostawców internetowych, to dotyczyć ona będzie również administracji publicznej. Zainteresowany będzie miał np. prawo zażądać wykasowania swego zdjęcia (oczywiście w uzasadnionych sytuacjach) ze strony internetowej szkoły.

Niektóre instytucje, przede wszystkim te stosujące nowe technologie, będą musiały przeprowadzać uprzednią ocenę skutków przetwarzania danych osobowych. Może to dotyczyć danych biometrycznych. Tu znów dużą rolę będzie odgrywał IOD. ©©